Rok XIX. We Lwowie, dnia 29. grudnia 1911. Nr. 53.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Reforma brewiarza.

W ostatnim zeszycie „Acta Ap. Sedis" (z 20. grudnia r. b.) ogłoszona jest dawno już oczekiwana konstytucya apostolska „De nova psalterii in breviario romano dispositione", datowana 1. listopada r. b., a zaczynająca się od słów „Divino afflatu". Konstytucya ta wprowadza bardzo ważne i liczne zmiany w naszym brewiarzu, a mianowicie rozdziela w nim psalmy w ten sposób, żeby odmawiający brewiarz był zniewolony do przeczytania wszystkich w każdym niemal tygodniu.

Zasada ta jest już wprawdzie (jak czytamy na str. 635) przeprowadzona, zgodnie z tradycyą Ojców, w brewiarzu rzymskim, ale ciągłe pomnażanie liczby oficyów „de Sanctis" spowodowało, że rzadko stosunkowo odmawia się oficyum „de Dominica" lub „de Feria" i dlatego też rzadko czyta się niektóre psalmy. Temu więc postanowił zaradzić Ojciec św., w ten sposób, żeby wszystkie psalmy odmawiano, przyczem jednak nie miał ucierpieć kult Świętych ani też zwiększyć się rozmiar każdego oficyum, owszem, miały być one skrócone (str. 636). W jakiej mierze nastąpiło to skrócenie, o tem wspomniana konstytucya nie mówi, nowego zaś brewiarza jeszcze nie posiadamy.

Z rubryk, dodanych do konstytucyi, przytaczamy przepisy następujące.

We wszystkie święta — z wyjątkiem wymienionych na str. 639 — należy odmawiać psalmy (także ad horas minores) „ut in Psalterio de occurrenti hebdomadae die, reliqua omnia et Antiphonae ad Magnificat et Benedictus, ut in Proprio aut Communi".

„Deinceps, quando facienda erunt Suffragia Sanctorum, *unum tantum fiet Suffragium*".

Officia votiva zniesione są zupełnie.

„*Missae lectae Defunctorum* permittuntur in Duplicibus tantummodo in die obitus aut pro die obitus, dummodo ne sit Festum de praecepto aut Duplex I. vel II. classis, vel Feria excludens Duplicia I. classis".

Ordynaryusze nie mają prawa przepisywać odmawiania oracyi we Mszy nie tylko w dniach, na które przypadają „Duplicia I. et II. classis", w wigilię Nativitatis etc., ale i w tych dniach, w których rubryki przepisują odmawianie więcej niż trzech oracyi.

Wydanie autentyczne nowego brewiarza poruczone jest typografii watykańskiej i stamtąd można je będzie sprowadzać (cena nie jest jeszcze podana).

Ojciec św. pozwala go używać wszystkim od czasu, gdy będzie wydany (także kapitułom, jeżeli większość będzie za tem), od 1. zaś stycznia 1913 będą wszyscy do tego zobowiązani.

„Wolna Myśl" i „Wolna Szkoła".

(C. d.)

Idea „Wolnej Myśli" wydała drugą, logicznie z niej wypływającą ideą „Wolnej Szkoły". Przedewszystkiem nim powstała formuła „Wolnej Szkoły", rzecz już istniała, wyłożona wcale dokładnie w „Emilu" Russa; a w czyn bywała wprowadzana, gdzie się dało, w rządowych szkołach francuskich — toż „Wolna Myśl" stanęła tam u steru rządu, więc i zasadnicze swe cechy wprowadza do podległych sobie szkół, które z pewnemi różnicami są właściwie już „Szkołami Wolnemi" w duchu Ferrera. Ferrer zresztą w Paryżu lata całe przebywał i jak kiedyś Wolter z Anglii, tak on z Francyi wziął wszystkie swoje pojęcia socyalne i pedagogiczne.

Słówko o człowieku. Nie był to żaden głębszy umysł; to, co napisał (bardzo zresztą niewiele), nie posiada żadnej wartości pod względem formy czy treści; był to zresztą samouk bez gruntownego wykształcenia. Istotą indywidualności Ferrera to czyn, działalność, propaganda. Sam powiada o sobie w swej krótkiej autobiografii: „Nie pojmuję życia bez propagandy; gdziekolwiekbym był, na ulicach, w zakładach, w tramwajach, w pociągu, przed kimkolwiek się znajdę; mam zawsze coś do propagowa-

nia".[1]) Istotnie agitacya wypełniła całe jego życie. Czy to jednak był ideolog szlachetny, charakter piękny, rycerski, jak go przedstawiają jego zwolennicy, a raczej wielbiciele? Są dokumenty, które temu przeczą. Że Ferrer ślubną żonę porzucił dla innej kobiety, to z punktu jego zasad dziwić nie może; gorzej jednak, że ten rozwód dokonał się wśród okoliczności, o których (jak wogóle o jego żonie) milczą dyskretnie jego wielbiciele. Oto d. 12. czerwca 1894 roku pani Ferrer strzelała kilkakrotnie z rewolweru do swego męża, a uwięziona z tego powodu i stawiona przed sąd (w X. okręgu w Paryżu), broniła się listem, wręczonym władzom sądowym, w którym czytamy między innemi: „Jeżeli popełniłam szaleństwo, iż strzelałam do mego męża, to tego żałuję; ale uczynił on mię tak nieszczęśliwą, tak mię dręczył, że serce me, wyczerpane dręczeniem, kazało mi zapomnieć na chwilę, że był to ojciec moich córek. Życie moje z tym człowiekiem było ciągłem męczeństwem; on mi wszystkiego odmawiał aż do posiadania mych córek. Mam córkę, która liczy dziś trzy lata, a jeszcze jej nie znam. Ledwie się urodziła, mąż mój ją kazał zabrać do departamentu Loire-et-Chez... Mam drugą córkę 11-letnią, którą posłał do Australii, gdy miała zaledwie dziewięć lat i bez mego zezwolenia. Ile się go nabłagałam, wszystko było daremne... Najstarsza ma 12 lat... mąż mój umieścił ją w jednym pensyonacie, gdzie mi edwie pozwolono ją widzieć 4 razy. Potem zabroniono mi wstępu do pensyonatu... udałam się do konsula hiszpańskiego... wszystko nadarmo"... Wreszcie nieszczęśliwa matka dowiedziała się, że dziecko z tego pensyonatu zabrano. Chciała sobie z rozpaczy życie odebrać. Ale biedna chciała przecież jeszcze spróbować zmiękczyć prośbami męża. „Z sercem rozdartem boleścią — opowiada dalej — prosiłam go, by mi powiedział, gdzie są moje córki i dwa razy, gardząc memi łzami, odepchnął mię. Wtedy w oczach mi pociemniało, straciłam przytomność i szalona z bólu, strzeliłam do nikczemnego ojca mych córek. Panowie — kończy się to wzruszające wyznanie — cierpiałam tyle z tym człowiekiem, że, ufam, będziecie mieli litość nademną".

Dokument mówi sam za siebie[2]). A oto drugi odnoszący się do panny Meunier, która się zakochała w Ferrerze i zapisała mu swój olbrzymi majątek. Zwolennicy Ferrera opowiadają całą historyę, jak to ta panna, pobożna katoliczka, pod czarem tego „bohatera idei" zapisała mu majątek, aby mógł za pomocą jego tem skuteczniej uprawiać propagandę. Tymczasem autentyczne brzmienie tego testamentu p. Meunier rzuca fatalny cień na heroiczną kartkę z życia twórcy „Wolnej Szkoły"; testament ten bowiem kończy się temi słowy: „Pragnę umrzeć na łonie świętej Matki Kościoła. Mój pogrzeb będzie skromny i religijny, a z sumy... poświęci się kwotę 3000 franków na odprawianie Mszy za duszę moją i mojej ukochanej matki. Ciało moje ma spocząć na cmentarzu Montmartre". A dodajmy, że wykonawcą testamentu jest sam Ferrer. Czy to nie ciekawe, żeby wierząca kobieta zapisywała 3000 franków na Msze za swoją duszę i równocześnie ogromny majątek na szkołę bez Boga? A może i to prawda, co powiadają przeciwnicy Ferrera, że widząc niemożliwość nawrócenia swej wielbicielki czy ofiary, wolał sam udawać nawróconego przez nią i ta biedna, wierząca istota zapisała majątek człowiekowi, o którym była przekonana, że jest gorliwym katolikiem? Co bądź, to pewne, że wobec tych dwóch dokumentów charakter Ferrera jest dalekim do doskonałości, choćby w tem zwykłem, bardzo światowem rozumieniu tego słowa.

Odwróćmy się jednak od człowieka, a przyjrzyjmy się dziełu. Pragnie on — jak mówią jego wielbiciele — „wykuć posąg nowego człowieka". Ponieważ religia, ustrój społeczny, rodzina wyciskają na jednostce pewne właściwe tym czynnikom piętno, nadają jej pewne z góry zamierzone cechy, przeto człowiek nie jest właściwie sobą, ale raczej wytworem tych wpływających nań, kształcących go czynników. Trzeba więc człowieka usunąć z pod tych wpływów, uczynić sobą. Nie jest to nic innego, jak bezpośrednia konkluzya z „kontraktu socyalnego", z tej jego zasadniczej idei, że człowiek z natury jest dobry, a tylko społeczne urządzenia go popsuły. A więc usunięcie tych społecznych urządzeń jest głównym — acz na razie dalszym — celem Ferrera. Znowu nic nowego, bo te wnioski z dzieła Russa wysnuł już Bakunin i jego następcy, których zwiemy anarchistami. A Ferrer jest anarchistą, potępia on każdy rząd, wszelkie ograniczenie wolności jednostki: czy to będzie rząd monarchiczny, czy komunizm socyalistyczny — obala on ustrój społeczny w jakiejkolwiek formie — obala też i przedewszystkiem religię, a także rodzinę. Jest to więc najczystszy anarchizm, jakiego hasła już dawno przed nim rozbrzmiewały i dziś rozbrzmiewają zwłaszcza we Francyi i w podziemnej Rosyi.

Ferrer jednakże nie głosi — jak inni anarchiści (zresztą nie wszyscy) — obalenia ustroju społecznego za pomocą środków gwałtownych, bomb i dynamitu; on chce społeczeństwo do tego nowego stanu bezrządu, anarchii przygotować za pomocą „Wolnej Szkoły"; w niej ma się wychować ów „nowy człowiek", który będzie się obywał bez rządu, religii, rodziny — człowiek „wolny". „Wolna Szkoła" Ferrera nie chce więc dziecku narzucać gotowych pojęć, ale chce jego myśl uczynić zdolną do wytworzenia sobie własnych pojęć, by dziecko niejako samo się uczyło, nie zaś, by je uczył nauczyciel; tenże nauczyciel zatem winien ukryć swoje własne subjektywne poglądy, a podać dziecku jedynie nagie fakta, aby dziecko samo doszło do wytworzenia sobie sądu niezależnego, objektywnego o rzeczy.

Jeżeli dobrze zrozumiałem i tu streściłem idee „Wolnej Szkoły", to jest to jedna z licznych utopii, na pozór ponętnych może, ale w istocie nie wytrzymujących krytyki zdrowego rozsądku i wysoce szkodliwych. Przedewszystkiem uderza tu błędne wyobrażenie o zdolności samoistnego myślenia u dziecka, a także zdolności wyzucia się ze swego osobistego sądu u nauczyciela. Doświadczenie

---

[1]) Te i następujące szczegóły i dokumenty podaje Modesto H. Villaescusa: »La Revolucion de Julio en Barcelona«. Barcelona (Gill) 1909. str. 74 i n.

[2]) Łatwo się domyślić, że Ferrer nie był też czułym ojcem; wykazuje to zresztą dowodnie testament jego, w którym zapisuje swój majątek niejakiej Soledad Villafranca i pewnemu anarchiście w Liverpoolu; natomiast nic zgoła nie pozostawia dzieciom, owszem pomijając milczeniem jedną córkę, poleca, by dwom najmłodszym Paz i Sol nic nie dano ze spadku. O jednej z nich (najstarszej) dowiaduje się paryski dziennik „Le Matin", że pracuje na kawałek chleba w fabryce (cyt. Villaescusa).

uczy, że dziecko, zwłaszcza poniżej lat dziesięciu, patrzy oczyma nauczyciela i myśli myślą nauczyciela, a raczej dziecko nie tyle rozumuje, co przyjmuje gotowe lub podsunięte (nieraz mimowoli) rozumowanie nauczyciela.

Przyznam się, że ze zdziwieniem wyczytałem następujące słowa P. Bujwidowej w jej wstępie do dzieła o Ferrerze, napisane pod wpływem jego idei, które chciałaby znana działaczka i na nasz polski grunt przeszczepić: „Chyba zbytecznem jest wykazywanie — czytamy tam — że podawanie dziecku pojęć, których ono rozumem swym ogarnąć jeszcze nie jest zdolne — z nowoczesnem pojmowaniem wychowania stoi w zasadniczej sprzeczności. Kto bowiem chce w dziecku rozwinąć samodzielne myślenie, ten musi starannie unikać narzucania mu gotowych pojęć, formułek, dogmatów.. słowem tego wszystkiego, do przyswojenia czego koniecznie potrzeba wiary“[1]).

Zdanie to zdumiewa wprost swoją śmiesznością. Czyżby nasza zwolenniczka „Wolnej Szkoły“ nie wiedziała, że nietylko lwia część pojęć dziecka, ale i dorosłego człowieka polega na „wierze?“ Czyż fakta takie, jak że Napoleon urodził się na Korsyce, że niedźwiedź na zimę zasypia, że planeta Mars posiada powietrze itd. itd, — czy fakta te, których miliony przyswajamy sobie w ciągu całego życia, czy my je sami sprawdzamy, czy nie przyjmujemy ich na wiarę innych, którzy je badali lub udowadniali — nie będąc zresztą pewnymi, czy ten przedmiot wiary pewnego pięknego poranka nie okaże się fałszem, bo czyż to już nie bywało, że jakiś fakt historyczny, przez wszystkich tak przedstawiany, z odnalezieniem nowego dokumentu został obalony lub zmieniony do niepoznania? Nawet ludzie uczeni zazwyczaj tylko cząstkę swojej specyalności znają rozumowo, tj. na podstawie własnych badań, a przeważną część wiedzy przyjmują także na wiarę. Przypuśćmy, historyk, znawca wieku XII, zna ten wiek z dokumentów, ale dzieje innych wieków bierze z gotowych dzieł syntetycznych, tj. z drugiej, jeźli nie z dziesiątej ręki, a więc aktem „wiary“ poprostu — nie mówiąc już o tem, że i ów wiek XII zna on na podstawie dokumentów, przedrukowanych z manuskryptów — a zatem znowu „wierząc“ we wierność tych przedruków, bo przecież i to faktem, że i owe przedruki okazują się czasem w zasadniczych punktach niedokładnymi — a nawet, co gorsza, manuskrypt okazuje się niekiedy falsyfikatem. Ale oczywiście niepodobieństwem jest, aby uczony cały dorobek swych poprzedników od początku kontrolował i dowodowo sprawdzał nie znalazłby przecież czasu na dalsze zdobycze wiedzy. A więc akt psychologiczny, zwany „wiarą“ jest nieodzownym czynnikiem postępu.

A „Wolna Szkoła“ chciałaby tę „wiarę“ usunąć z nauki szkolnej u dzieci!

Byłoby to naiwnością, gdyby było szczere; ale naprawdę są dokumenta, które mówią wyraźnie, że „Wolna Szkoła“ Ferrera narzuca tak samo swoje pojęcia dzieciom, które one przyjmują chyba tylko na wiarę, bo przecież rozumowo, źródłowo nie sprawdzają chyba, że chrześcijaństwo to „sztandar znienawidzony, w którego cieniu popełniano wszystkie zbrodnie, to wampir zawsze łaknący krwi, któremu poświęcono miliony ofiar“. Są to słowa, wyjęte z podręcznika[1]) „Wolnej Szkoły“ Ferrera, gdzie znajdziemy i taki kwiatek historycznej prawdy, jak, że „można wierzyć (a więc przecież wiara!), że Jezus Chrystus był mnichem buddyjskim, pochodzącym z góry Karmelu, który się poświęcił nauczaniu religii Buddy wśród Żydów“;[2]) albo w tymże samym podręczniku taki okrzyk: „O, bóg chrześcijan jest bogiem złym, którego każde czciwe sumienie musi odepchnąć“[3]). Czyż to się nazywa bezstronnem przedstawieniem rzeczy i nie narzucaniem gotowych pojęć dzieciom? Wszystko to jednak są zdania, na które i P. Bujwidowa i P. Niemojewski chętnie się piszą, sami je przecie głoszą w imię „Wolnej Myśli“. Za to z dyskrecyą bardzo podejrzaną przemilczają drugą obok ateizmu zasadę „Wolnej Szkoły“,— którą jest potępienie miłości ojczyzny. Wydana jest osobna czytanka dla „Wolnej Szkoły“ pt. „Patriotismo y Colonizacion“, gdzie wprost wzywa się przyszłego żołnierza hiszpańskiego, by w razie wojny rzucił broń: „Nie dotykajcie się broni! — czytamy tam (str. 12) — jeźli wam pokażą nieprzyjaciela nachodzącego ojczyznę; niech ją nachodzi! Jeźli wam pokażą zwalających tron lub fotel prezydenta, co was obchodzą te graty?!“ i dalej na str. 84: „Kiedy pomyślę o wszystkich nieszczęściach, na które patrzałem, które cierpiałem, rozpoznaję, że wszystko to opiera się na grubem kłamstwie t. j. miłości ojczyzny!“ Jakiem prawem autor artykułu o Ferrerze w „Myśli Niepodległej“ twierdzi, że Ferrer był „republikaninem“ i że „nie był nigdy anarchistą w ścisłem tego słowa znaczeniu“[4]), tego nie wiem; ale rozumiem dobrze, że chcąc Ferrera uczynić sympatycznym bodaj wolnomyślicielom polskim, trzeba było zataić jego pogardę dla miłości ojczyzny — ten towar u nas w Polsce ma jeszcze za mało pokupu. Ale przy usilnej pracy „Wolnej Myśli“ i „Wolnej Szkoły“ może i do tego dojdziemy. (C. d. n.)

[1]) »Francisco Ferrer, życie i dzieło«. Na język polski przełożył Franciszek Sarnek. Wstęp K. Bujwidowej. Nakład Tow. etycznego. Kraków 1911. str. 7. O animozyi, z jaką książka ta jest napisana, niech świadczy drobny urywek (str. 16): »W tym nieszczęśliwym kraju panem jest wciąż jeszcze ksiądz, krzykliwy, bezwstydny, zapalony miłośnik walki byków (!), sprośny i z niczem się nie liczący«. Wyzwiskom godnie sekunduje tu zmyślenie tak zresztą obojętnego faktu, jak zapału do walki byków — w ciągu czterech miesięcy pobytu mego w Hiszpanii nigdy na walce byków żadnego księdza nie widziałem i widzieć nie mogłem po prostu dla tego, że księżom bywanie na walkach byków jest wzbronione przez władzę duchowną, a więc i o »zapalonem miłośnictwie« tych widowisk u księży hiszpańskich mowy być nie może.

[1]) Compendio de Historia Universal, 3 tomos por Clemencia Jacquinet, str. 46.
[2]) O. c. str. 37.
[3]) O. c. str. 40.
[4]) »Myśl Niepodległa«. Listopad 1909.

Co robić, aby misyom w parafii zbawienny skutek zapewnić?

Zbliża się czas misyi św. i ćwiczeń duchownych dla ludu. Odprawiają się one corocznie w kilkunastu parafiach w każdej dyecezyi nieraz całymi dekanatami przed wizytacyą biskupią. Prawie wszędzie odbywają się one w okresie niedziel po Trzech Królach, w poście. Może tedy nie od rze-

czy będzie rzucić tu kilka uwag na temat: co robić, aby misyom w parafii zbawienny skutek zapewnić?

Misye w parafii można przyrównać do burzy gwałtownej z piorunami i błyskawicami. Jak burza, wstrząsając całą atmosferą, oczyszcza ją — budząc przestrach w istotach żyjących, zmusza je do szukania bezpiecznego schronienia — a wszystko, co staje jej na przeszkodzie, druzgoce, łamie i pali, wywołując przez to reakcyę w przyrodzie — tak misye św., w czasie których słowo Boże bije jak grom w serca ludzkie i wpada jak ulewa w częstych kazaniach, następujących po sobie w logicznym porządku, wywołując grozę w słuchaczach, wstrząsają nimi do głębi i wywołują zbawienny deszcz łez pokutnych — łez, które obmywają duszę, leczą ją, do Boga sprowadzają, do tego Boga, który jest Bogiem pokoju i szczęścia prawdziwego.

Misye, to dzieło boże, to najskuteczniejszy ze wszystkich nadzwyczajnych środków, jakimi Bóg się posługuje, aby uświęcić sprawiedliwych, nawrócić grzeszników. Misyonarz mówi, słuchając rozkazu Bożego, wyrzeczonego niegdyś do Izajasza proroka:

„Wołaj! Nie przestawaj! Jako trąba wynoś głos twój, a opowiadaj ludowi memu złości ich, a domowi Jakóbowemu grzechy ich. Bo mię ode dnia do dnia szukają i chcą znać drogi moje jakoby naród, który sprawiedliwości czynił, a sądu Boga swego nie opuścił — pytają mię o sądziech sprawiedliwości — chcą się do Boga przybliżyć" (Iz. 58. 12.).

Misye więc w parafii, to czas zmiłowania Pańskiego. Na taką chwilę trzeba ludek Boży przygotować i należycie usposobić, trzeba i czas stosowny na nią wybrać i wiele, wiele innych okoliczności uwzględnić, zanim się ona rozpocznie. Ale nie tylko przed misyą, lecz i w czasie misyi i po misyi, są pewne rzeczy, które koniecznie trzeba wykonać, aby misyi zbawienny skutek zapewnić. Otóż o tych okolicznościach i rzeczach chcę tu słówko napisać. A najpierw o tych, które trzeba wykonać

przed misyą.

1. Mając w parafii swojej urządzić misyę, powinien duszpasterz wybrać na nią przedewszystkiem czas stosowny, aby wszyscy parafianie mogli w niej wziąć udział. Najodpowiedniejszą porą na misye w naszym kraju, to adwent lub druga połowa stycznia. Dlaczego? Bo w tym czasie nie ma robót w polu, „obieżysasy" wrócili do domów i rzemieślnicy nawet są wolniejsi — będą więc mogli wszyscy przychodzić do kościoła i w czasie misyi i potem po misyi, żeby się ugruntować w pobożności. Niedługo po misyi przyjdzie potem post i obowiązek odprawienia znowu spowiedzi — jedni więc znajdą wnet sposobność do uspokojenia rozbudzonego w czasie misyi sumienia swego i naprawienia tego, co na misyi źle może lub niedokładnie zrobili, drudzy powstaną prędko z grzechu, w który może w krótkim czasie po misyi wpadli, ogół zaś, ze względu na blizki termin spowiedzi po misyi, będzie niejako moralnie zmuszony czuwać nad sobą, aby w grzechy nie popaść i nie narazić się na wstyd przed sobą i przed kapłanem, że nawet przez tak krótki czas nie wytrwał w dobrem, a wszyscy, zasileni nowym zdrojem łask Bożych w spowiedzi i Komunii św. wielkanocnej, pilniej i dokładniej wypełniać będą dobre postanowienia na misyi zrobione. Post znów sam, jako czas smutku i rozważania Męki Pańskiej, czy nie wpłynie dodatnio na świeżo nawróconych? czy nie powstrzyma ich od złego?

Jeśli zaś rozchodzi się o dzień, w który misyę najlepiej rozpocząć, to powiem, że najodpowiedniejszym dniem jest niedziela lub święto, bo wtedy najwięcej i najlepiej usposobionych jest ludzi w kościele. Jeśli na czas misyi przypadną jakie święta, tem lepiej, bo ludzie muszą się wstrzymać od pracy i nie będą mieć pokusy do zostania w domu.

2. Mając u siebie urządzać misye, powinien duszpasterz pomyśleć zawczasu o misyonarzach zakonnych czy świeckich i zabezpieczyć się co do ich przyjazdu na czas oznaczony. Odkładanie tej sprawy na czas ostatni, bywa często powodem, że musi się potem prosić misyonarzy, jacy są pod ręką, ludzi słabszych i mniej może do takiej pracy włożonych, w nie wystarczającej liczbie.

Misyonarzy powinno się zaprosić przynajmniej trzech bo to i na ludzi robi większe wrażenie, gdy do nich przemawia więcej misyonarzy i na wypadek zasłabnięcia jednego, pozostaje ich zawsze jeszcze dwóch; gdy jeden z dwóch zasłabnie, a nie będzie go kim zastąpić, wtedy całe misye mogą się nie udać.

3. Zdecydowawszy się na tych czy owych XX. misyonarzy, należy z nimi omówić czas trwania misyi, przy czem trzeba uwzględnić liczbę parafian, pojemność kościoła, stan moralny parafii, występki, panujące w parafii i powiedzieć, jakie bractwa czy stowarzyszenia wypadałoby w parafii zaprowadzić. Szczegóły te ważne są i dla misyonarzy, aby mogli odpowiednich ludzi wybrać i stosowne kazania przygotować — i dla parafii całej, aby wszyscy mogli korzystać wygodnie z nauk misyjnych i przedewszystkiem spowiedź generalną swobodnie odprawić. Gdyby misya trwała za krótko, staćby się mogło, że nie wszyscy parafianie mogliby być na naukach nawet najważniejszych, z powodu, że wszyscy razem nie mogą opuścić domów swoich i gospodarstw i że nie wszyscy mogliby odbyć spowiedź generalną, przez co najważniejszy owoc misyi byłby stracony.

4. Uporawszy się z tymi przedwstępnymi zabiegami o misyę w swojej parafii, wypada następnie duszpasterzowi wziąć się do przygotowania parafian na misye. Przygotowanie to zależy przedewszystkiem na tem, aby parafian wyuczyć dobrze katechizmu. Znajomość prawd katechizmowych to podstawa, na której może i musi się oprzeć praca misyjna. Gdzie tej znajomości nie ma, tam, jak mówi przysłowie: „szkoda czasu i atłasu". Ci bowiem, co nie mają należytej wiadomości o Bogu, o duszy, o łasce i środkach jej nabywania, o życiu pozagrobowem, pożytku z misyi odnieść nie mogą.

Dlatego to roztropni duszpasterze, przyszedłszy do parafii w tym kierunku może zaniedbanej, zaczynają swą pracę zawsze od nauki katechizmu, a potem dopiero misyę urządzają. Tak powinno być zawsze, nawet w parafiach dobrze prowadzonych. Prawdy Boże ulatują ludowi z głowy, pojęcie o nich zaciera się, jeśli się go ciągle nie odświeża. Kiedyż zaś stosowniejsza do tego pora, jeśli nie przed misyą? Lud sam czuje, że na takie dzieło jak misya, przygotować mu się trzeba. Będzie więc chętnie spieszył na nauki, skoro się je zapowie z tem, że to ma być przygotowanie do misyi. Praktyczny sposób wyćwiczenia ludu w katechizmie byłby

może następujący: w pierwszem kazaniu należałoby wyjaśnić znaczenie misyi, wykazać konieczną potrzebę przygotowania się do niej, przez wyuczenie się katechizmu, zachęcić do uczenia się go w domu, zalecając równocześnie nabycie taniego podręcznika[1]) i zapowiedzieć tę naukę w następnych kazaniach i katechizacyach. W kazaniu drugiem wyjaśnić „sześć prawd wiary“, rozpoczynając od odmówienia tych prawd z ludem chórem, wskazawszy przedtem, na której stronicy znajdują się one w zakupionym katechizmie. W kazaniu tem wypadałoby powoływać się na „skład apostolski“. W kazaniu trzeciem i pewnie czwartem wypadałoby może wyjaśnić krótko przykazania Boskie i kościelne. Przy wyjaśnianiu przykazań, trzeba powiedzieć krótko o grzechu i jego rodzajach i podnosić potem z naciskiem, co jest grzechem śmiertelnym i musi być koniecznie wyznane przy spowiedzi.

Następne kazanie wypadałoby poświęcić na wyjaśnienie krótkie siedmiu św. Sakramentów, a przed samą misyą uczyć o przygotowaniu się do spowiedzi, kładąc nacisk na spowiedź generalną, którą każdy w czasie misyi odprawić powinien, o wyznawaniu grzechów, o odpuście i Komunii św. Na katechizacyach popołudniowych należałoby powtarzać to, o czem była mowa rano na kazaniu. Mniej pojętnych trzebaby może gromadzić jeszcze w dzień powszedni, celem należytego wyuczenia ich tego wszystkiego, co jest konieczne do odniesienia pożytku z misyi. Ostatnie kazanie, tuż przed misyą, wypadałoby powiedzieć o miłosierdziu Boskiem, przestrzedz przed św[illegible]okradzką spowiedzią i rozbudzić w sercach parafian wielką ufność w dobroć Bożą.

5. Najważniejszy moment w przygotowaniu na misyę, to modlitwa. Choćby proboszcz zamęczył się, czyniąc przygotowania do misyi i wszystko jak najlepiej zrobił — choćby misyonarze na śmierć się zagadali, to misya nie przyniesie pożądanego skutku, jeśli Bóg nie raczy udzielić swego błogosławieństwa. Bo „ani który szczepi jest czem, ani który polewa, ale Bóg, który pomnożenie dawa[2]) Misya św. to jak burza, po której następuje ożywczy deszczyk łaski Bożej, ale o ten deszczyk należy Boga prosić, jak prosił oń Eliasz w czasie posuchy. Otóż tę modlitwę o błogosławieństwo Boskie dla misyi powinien duszpasterz zarządzić, jeżeli nie na dłużej, to przynajmniej na dziewięć dni, bezpośrednio misyę poprzedzających. Na ten cel można wybrać n. p. hymn do Ducha św. „Veni Sancte Spiritus“ z dodatkiem 7 „Ojcze nasz“. i 7 „Zdrowaś“ i westchnienia: „Słodkie Serce Jezusa bądź naszym ratunkiem!“ W modlitwach tych niech przewodniczy sam proboszcz, bo to zrobi dobre wrażenie. Niech przytem poprosi raz i drugi dusze pobożne w parafii o Komunię św., o różańce i posty na intencyę uproszenia błogosławieństwa Bożego dla misyi, niech zgromadzi w dzień stosowny na modlitwę w tej intencyi w kościele dzieci z całej parafii, a nadewszystko niech się modli o powodzenie misyi sam w czasie Mszy św., niech na tę intencyę ofiaruje swoje prace i cierpienia, a wtedy może być pewny jak najlepszych skutków misyi.

6. Bardzo ważną rzeczą w przygotowaniu do misyi jest uproszenie sobie zawczasu odpowiedniej liczby spowiedników na każdy dzień, aby ich nie było raz za dużo, drugi raz znowu za mało. W ostatni zwłaszcza dzień misyi, kiedy to zwykła przychodzić najcięższa kategorya grzeszników, powinno być spowiedników dość dużo, aby nikt nie odszedł bez spowiedzi, bo znana to rzecz, że kto na misyi nie odprawił spowiedzi generalnej, ten jej już potem nie odprawi. Aby więc spowiedników nie brakło, trzeba się z księżmi sąsiadami umówić stanowczo i dzień im oznaczyć i nie spuszczać się na żadne „może“, — lepiej zawsze mieć dwóch spowiedników za dużo, niż o jednego za mało. Jeden misyonarz w ciągu ośmiodniowej misyi nie potrafi wysłuchać spowiedzi generalnych więcej jak 200 do 250 — według tej liczby należy więc obliczyć ilość spowiedników, potrzebną do wysłuchania całej parafii.

7. Dla księży spowiedników należy postarać nię o konfesyonały, ale o konfesyonały wygodne, wygodne dla spowiednika i wygodne dla penitentów. Niech więc krata w konfesyonale będzie na 50 cm. wysoka, a 25—30 cm. szeroka, o 15 cm. oddalona od ściany tylnej, a na 1 m. ponad podyum umieszczona; niech każdy konfesyonał ma poręczkę z jednej i drugiej strony, tak dla spowiednika, jak i dla penitenta i niech nie brakuje po bokach klęcznika, na 30 cm. szerokiego, a na 15 cm, wysokiego, nie spadzistego, lecz poziomego. Na misyi spowiedzi są dłuższe, więc nie powinno się narażać na tortury ani spowiedników, ani penitentów, a co raz się zrobi, to zostanie na zawsze. Gdyby w kościele nie było tyle konfesyonałów, ile trzeba i nie byłoby ich za co sprawić, natenczas można kazać zrobić kraty takie, żeby je można do ławek wygodnych przymocowywać.

8. Oprócz konfesyonałów należy zawczasu postarać się o krzyż misyjny z korpusem Chrystusa, albo bez, ale z napisem: „Pamiątka misyi 1912“, a do niesienia krzyża wybrać zawczasu z 10-ciu mężczyzn, ile możności w strojach narodowych. Jeśli krzyż z ostatniej misyi jest jeszcze w dobrym stanie, to nowego nie potrzeba, ale ten stary należy odnowić i napis na nim świeży kazać zrobić.

9. Przed misyą należy podać do wiadomości odnośnego konsystorza biskupiego i do starostwa imiona i nazwiska XX. misyonarzy, oraz czas, kiedy misya się odbędzie i postarać się zawczasu o władze potrzebne, więc np. o wystawienie najśw. Sakramentu w monstrancyi, na założenie nowego bractwa czy stowarzyszenia i o potrzebne na ten cel statuty, dyplomy i karty wpisowe.

10. Przez trzy niedziele przynajmniej należy zapowiadać czas misyi i prosić usilnie parafian, aby wszyscy z misyi korzystali i powiadomili o niej swoich krewnych, poza domem pracujących, aby na czas misyi, o ile to tylko dla nich możebne, do parafii wrócili.

11. Dla powagi i dla kontroli spowiedzi misyjnej, dobrze będzie zamówić w drukarni ozdobne kartki do spowiedzi, może z obrazkami, które mogą stanowić pamiątkę z misyi i z odpowiednimi tekstami z Pisma św. U dołu takiego obrazka robi się margines, łatwo się dający oddzielić; na tym marginesie wypisuje każdy penitent swoje imię i nazwisko, oraz wieś i Nr. domu — margines ten bierze spowiednik, a obrazek zostaje u penitenta. Gdy misye odbywają się w całym dekanacie, natenczas księża proboszczowie mogą zamówić takie kartki wspólnie, a wtedy będą bardzo tanie i sprzedawane np. po 4 hal., mogą przynieść dochód

[1]) Mógłby nim być „Modlitewnik i Katechizm parafialny“ X. Albina, po 10 hal. do nabycia u autora (Chel[illegible]-Bochni).
[2]) I. Kor. 3. 7.

na opłacenie wydawnictwa i tego, który wydawaniem ich będzie się zajmował.

12. Pożądaną także rzeczą byłoby postarać się o dobre książki do modlitwy, o krzyżyki, różańce i koronki, szkaplerze, obrazki itp. dewocyonalia do sprzedaży z okazyi misyi. Da je z pewnością każda firma w komis, a zysk z rozsprzedaży, który teraz biorą nie zawsze uczciwi kramarze, można obrócić na pokrycie kosztów misyi. Korzyść z tego może być wielka, bo zaprowadzi się w całej parafii książki do modlitwy jednakowe, z odpowiedniemi naukami, na które potem będzie się można powoływać z podaniem stronicy.

13. Program misyi, więc czas jej trwania, godziny nabożeństw, kazań, słuchania spowiedzi św., dni i godziny w które mają się stawić mężczyźni a w które niewiasty itd., należy omówić dokładnie z XX. misyonarzami i albo go wypisać wyraźnie, albo lepiej jeszcze kazać wydrukować i rozlepić na drzwiach kościelnych i na domach, w miejscach najwięcej uczęszczanych, po wszystkich wsiach, w miastach i miasteczkach można je nawet do domów rozesłać.

14. Ludzi obcych należy upomnieć, aby na misyę albo wcale nie przychodzili, zwłaszcza, gdy kościół mały, albo przynajmniej nie zabierali miejsca w ławkach i przy konfesyonałach parafianom.

15. Dzień i godzinę przyjazdu XX. misyonarzy do parafii należy naprzód ogłosić, aby, ile możności, cała parafia wyszła w procesyi na ich powitanie. Po wprowadzeniu ich do kościoła przy odgłosie dzwonów i wśród śpiewu pieśni pobożnej, powita ich duszpasterz stosowną przemową, przedstawiając ich parafianom jako mężów, których Bóg sam, dla ich zbawienia, do parafii posyła.

Rady te mogą się wydawać drobiazgowemi, ale wiemy już z doświadczenia, że środki tu podane wielce pomagają do osiągnięcia dodatnich skutków misyi. *X.*

Ze sfer ruskich.

(Dokończenie).

Nie można się dziwić, że broszura X. Dra Szczepkowicza nie znalazła dobrego przyjęcia u tych Rusinów, którzy nie zgadzają się z jego poglądami na obecny stan Cerkwi unickiej. Dla nas szczególnie zajmujące jest stanowisko „Nywy“ wobec tej publikacyi — z powodu, że pismo to jest organem duchowieństwa ukraińskiego. Otóż w Nrze 18 „Nywy“ z r. b. znaleźliśmy na str. 573—576 bardzo nieprzychylną a nawet gwałtowną i zjadliwą ocenę wspomnianej broszury. Bezimienny recenzent (zapewne sam redaktor „Nywy“) „protestuje najpierw jak najenergiczniej“ przeciwko temu, że niektórzy członkowie kleru galicyjskiego a między nimi i X. Szczepkowicz „uzurpują wyłącznie dla siebie rozumienie katolicyzmu. Tym dobrodziejom zdaje się, że tylko oni, wybrańcy nieba, rozumieją się na katolicyzmie, że to ich monopol“; w szczególności nie zgadza się krytyk na zdanie X. Szczepkowicza, (które podziela między innymi także X. Biskup stanisławowski), że duchowieństwo katolickie powinno żyć w celibacie. Wprawdzie „Nywa“ nie przeczy, że „stan dziewictwa jest wyższy, niż stan małżeński, ale stąd nie wynika, według jej zdania, że należałoby także wszystkich księży unickich zobowiązywać do celibatu: „członkom ruskiej Cerkwi“ wolno przeciwko temu występować. „Wolno O. Szczepkowiczowi upatrywać zbawienie naszego narodu i Cerkwi w celibacie kleru, ale niech będzie wolno także innym kapłanom ruskim być przeciwnego zdania i to swoje zdanie propagować!“ (Str. 574).

A więc według „Nywy“ X. Szczepkowicz nie ma prawa twierdzić, że całe duchowieństwo katolickie powinno żyć w celibacie i że zdanie przeciwne jest niezgodne z dobrem pojęciem katolicyzmu! Ależ wystarczy wziąć pierwszy lepszy podręcznik dogmatyki i zapoznać się trochę z pismami Ojców i z historyą Kościoła, żeby się przekonać, po czyjej stronie jest słuszność. Wiemy też wszyscy, że Papieże, którzy przecież najlepiej muszą „rozumieć katolicyzm“, tolerują tylko i to niechętnie małżeństwo księży unickich, w nadziei, że z czasem da się ono i z Cerkwi usunąć zupełnie. Czemuż „Nywa“ nie spróbuje rozebrać szczegółowo i zbić wszystkich argumentów X. Szczepkowicza, przemawiających przeciw małżeństwu księży ruskich, tylko poprzestaje na pogardliwych ogólnikach? Czyż to np. wywiera wpływ korzystny na wychowanie młodego kleru, że kandydaci do stanu duchownego szukają sobie zawczasu przyszłych towarzyszek życia, że ich matki, ciotki, babki itd. używają wszelkich środków, aby ich tylko powstrzymać od poświęcenia się służbie Bożej w stanie bezżennym, że nawet kapłani wyśmiewają wobec nich celibat i przedstawiają go w niedobrem świetle? (Por. „W imię prawdy“, str 70 n., str. 138 itd). Czy nie zdarza się rzeczywiście, że nieraz proboszcz żonaty żąda wikarego celebsa (str. 141), że także trudność utrzymania rodziny przemawia (obok wszystkich innych względów, przytoczonych przez X. Szczepkowicza) przeciwko małżeństwu duchownych? Na Węgrzech i u Italogreków muszą panny, które chcą wyjść za gr.-kat. księży, składać wysokie kaucye, w Galicyi zaś pozostawia się biskupom i wiernym troskę o utrzymanie rodzin kapłańskich i przyjęto zasadę całkiem błędną, że „nie ksiądz dla parafii, ale parafia dla księdza“ (str. 72 w przyp.). Chociażby kapłan jak najgorzej spełniał swoje obowiązki, żąda się przecież od biskupa, żeby mu dał probostwo, którego dochody wystarczyłyby zupełnie na wyżywienie i wychowanie licznego nieraz potomstwa. Takie to względy muszą nieraz decydować przy rozdawaniu beneficyów — kwestya chleba przyczyniła się też niewątpliwie w znacznej mierze do wywołania niechęci, jaką żywi niestety wielu kapłanów ruskich przeciw duchowieństwu polskiemu. Z jednej strony ciągły wzrost drożyzny, a z drugiej zmniejszanie się ofiarności wiernych utrudnia im jeszcze bardziej, niż nam zaspokojenie potrzeb życiowych, a ten stan rzeczy pogarsza się prawie z dnia na dzień. Chociaż bowiem daleko więcej mają probostw niż my i więcej dostają z funduszu religijnego, to jednak wiele rodzin kapłańskich ruskich nie może wyżyć przyzwoicie z dochodów parafii, gorzej udotowanych. To jest też zapewne jednym z powodów, dla których wiele popadjanek nie chce zawierać związków małżeńskich z alumnami.

Nie myślimy zresztą przytaczać wszystkich racyi, które przemawiają stanowczo za celibatem duchownych, znane są one wszystkim kapłanom katolickim, także ob. greckiego; przypomniał je też X. Szczepkowicz w swojej rozprawie i zrobił dobrze, — czy jednak wielu da się

przekonać jego argumentacyą, pokaże dopiero przyszłość. W każdym razie trzeba mu przyznać, że śmiało i energicznie występuje przeciw błędom, uprzedzeniom i zaniedbaniom, rozpowszechnionym wśród jego braci. Całkiem słuszne są jego zarzuty, że oni w kazaniach swoich nie mówią prawie nigdy o świętem dziewictwie (str. 60, dopisek), że nie zachęcają ani z kazalnicy ani prywatnie nikogo do poświęcenia się zupełnego Bogu w stanie bezżennym, że nie tworzą zakładów wychowawczych dla swoich dzieci ani dla sierót po kapłanach (str. 136, przypisek) itd. Wobec tego zrozumiałym staje się fakt, że na dwa tysiące i kilkaset rodzin kapłańskich ledwie 16 osób wstąpiło do zakonu (str. 107). Bardzo wymowne są cyfry, zestawione przez autora na str. 106: w czterech dyecezyach galicyjskich łacińskich służy Bogu w zakonie osób 6121 (1727 mężczyzn a 4394 niewiast), a w trzech ruskich tylko 538 (216 mężczyzn a 322 niewiast) a wszakże same rodziny kapłańskie mogłyby bardzo licznego zastępu dostarczać zakonników i zakonnic...

Na tem kończymy, bo nie możemy już więcej poświęcić miejsca broszurze X. Szczepkowicza; i my wolelibyśmy, żeby była napisana trochę inaczej, żeby jej ton nie był tak ostry, żeby autor wyrażał się w niektórych miejscach trochę ogłędniej, w sposób mniej drażniący Konfratrów, żeby też nie znać było u niego uprzedzenia i niechęci przeciwko klerowi polskiemu (por. Nr. 48 „Gaz. Kościelnej" z r. b), ale sądzimy, że praca jego zasługuje bardzo na uwagę i powinna dużo przynieść pożytku.

X. P.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Lwów. Rezolucya duchowieństwa ukraińskiego. Wspomnieliśmy już w Nrze poprzednim „G. K." o proteście X. Al. Stefanowycza przeciw budowaniu kościołów w Galicyi wschodniej. Teraz podajemy cały tekst znamiennej tej rezolucyi, ogłoszony w ostatnim Nrze „Nywy" (z 15-go b. m.). Oto jej przekład dosłowny: „Od dłuższego czasu ogarnął całe łacińsko-polskie duchowieństwo w naszym kraju gorączkowy ruch, zwrócony przeciw ruskiemu obrządkowi, a dążący do przeciągania jak największej liczby wiernych ruskich na obrządek łaciński. Tę akcyę prowadzi kler łaciński z wielką zawziętością na kazalnicach, w szkołach i w życiu prywatnem, nie przebierając w żadnych środkach. Za inicyatywą episkopatu łacińskiego buduje się wszędzie po ruskich siołach, gdzie tylko znajduje się drobna garstka łacinników, kościoły katolickie w tym oczywiście celu, żeby pozyskać dla nich prozelitów z ruskiego obrządku. W ostatnich latach przyczyniło się do tej akcyi i świeckie społeczeństwo polskie, zmuszając tych naszych ludzi, którzy są od niego zawiśli, do zmiany swojego obrządku, albo demoralizując młodzież szkolną obiecankami stypendyów za zmianę ruskiego obrządku. W następstwie tego zgłasza co roku wielu ruskich wiernych, zwłaszcza po miastach, w c. k. urzędach swoje przejście na obrządek łaciński. Kler łaciński przyjmuje te zgłoszenia do swojej wiadomości, a nawet głosi jawnie, że Papieska Konkordya z r. 1863 nie obowiązuje go. Wszelkie odwoływanie się do episkopatu łacińskiego pozostaje bez skutku.

Uważamy taki stan rzeczy za niezgodny z prawem kościelnem, a w szczególności z przepisami Konkordyi z r. 1863. Jest on szkodliwy dla sprawy Kościoła katolickiego, bo my stanowimy tylko małą cząstkę obrządku wschodniego, — na naszą dolę patrzy się cały Wschód — i takie postępowanie polskich łacinników z ruskim obrządkiem w naszym kraju nie może zachęcać Wschodu do jedności z Kościołem łacińskim.

Księża, zebrani z wszystkich stron kraju, widząc, co dzieje się we wszystkich naszych dyecezyach na polu cerkiewnem, protestują przeciw temu bezprawiu, którego dopuszczają się wszędzie na naszym obrządku, odwołują się do Świętej Stolicy Rzymskiej i proszą, żeby czem prędzej wglądnęła w tę sprawę i położyła koniec tej walce i nienawiści, jaka toczy się u nas przeciw obrządkowi ruskiemu".

Rezolucyę tę przyjęto bez dyskusyi (a przecież było nad czem dyskutować!) jednogłośnie.

Na to odpowiadamy obecnie tylko tyle:

1. Aż nadto widoczną jest rzeczą że duchowieństwo ukraińskie, zebrane 7. grudnia b. r. w sali „Sokoła" przy ul. Ruskiej, nie miało na oku interesów religii i Kościoła powszechnego, tylko źle pojęty interes narodu własnego. My budujemy kościoły i kaplice, żeby ratować naszych wiernych, których straciliśmy już setki tysięcy właśnie dlatego, że nie mieli ani kościołów, ani opieki duchownej na miejscu, a straciliśmy dzięki gorliwej akcyi duchowieństwa ruskiego na korzyść jego obrządku i narodowości. Kaplice te przynoszą niemało korzyści także Rusinom (jak stwierdził między innymi X. Góral w „Gaz. Kośc."); patryotyzm zaś ukraiński upatruje w każdej kapliczce naszej zamach na swój naród i dążność do „przeciągania na obrz. łaciński".

2. O „demoralizacyi uczniów przez obiecanki stypendyów" nie słyszeliśmy nigdy — prosimy o fakta!

3. Jak już pisaliśmy w „Gaz. Kośc.", kierują się istotnie niektórzy nasi księża przekonaniem, że nie potrzebują się już krępować Konkordyą, skoro po stronie ruskiej mało kto jeszcze ją zachowuje i skoro w obecnym stanie rzeczy układ ten wychodzi tylko na korzyść Rusinów.

4 Z radością przeczytaliśmy ostatnie zdania rezolucyi X. Stefanowycza: i my pragniemy gorąco, żeby Stolica Apostolska raczyła wnet wglądnąć w tę sprawę, żeby przysłała swoich delegatów, którzyby zbadali dokładnie i bezstronnie na miejscu przyczyny walki, toczącej się w Galicyi wschodniej o dusze, którzyby zbadali, w ilu wypadkach i wśród jakich okoliczności naruszono Konkordyę od r. 1863 do dzisiaj ze strony ruskiej i ze strony polskiej, którzyby przedstawili Ojcu św. niebezpieczeństwo, grożące Unii i duszom ludu — nie od polskiego duchowieństwa!

Zanim to nastąpi, prosimy ponownie wszystkich czcig. Współbraci, którzy coś wiedzą o naruszaniu Konkordyi przez Rusinów, żeby raczyli ogłaszać wszystkie takie fakta w „Gaz. Kośc.". Dotąd ogłosiliśmy już cały ich szereg, ale to dopiero mała cząstka z ogólnej liczby; — w szczególności zaś z dyec. przemyskiej nie pisze o tem nikt, a przecież wiemy, że i tam wielu nie dba o Konkordyę i dopuszcza się rażących nadużyć. *Redakcya.*

Z Przemyśla. Sprawa budowy kościoła parafialnego ob. łac. na Zasaniu. Dnia 17. grudnia odbyło się, w obecności JE. X. Bisk. dra Pelczara, w sali gmachu OO. Salezyanów ogólne zebranie mieszkańców Zasania celem omówienia sprawy rozpoczęcia budowy kościoła na Zasaniu.

Pierwszy przemówił JE. X. Biskup, przedstawiając konieczność budowy tego kościoła. Kościół ten ma stanąć obok gmachu wybudowanego przez XX. Salezyanów i ma być, równie jak powstać mająca parafia, oddany pod opiekę tychże księży. Plac, na którym stoi wspomniany gmach i na którym ma stanąć kościół, nabyto za 48.000 K., na którą to kwotę złożyły się: datek śp X. kanonika i proboszcza Krementowskiego (15 000 K) i datek JE. (33 000 K). Żeby przyszła świątynia mogła pomieścić parafian zasańskich, których obecnie jest przeszło 10.000, musi być obszerna, skromnie więc licząc, trzeba preliminować na

jej budowę około 200.000 kor. Ogólne zebranie ma się zastanowić, w jaki sposób należy się postarać o tę kwotę.

Następnie zabrał głos przewodniczący dotychczasowego komitetu, dyr. Goliński i przedstawił dotychczasową działalność tegoż. Komitet ten, zawiązany w roku 1893, zbierał fundusze aż do czasu, kiedy powstała myśl budowy kościoła na Błoniu lwowskiem. Przez ostatnie cztery lata nie zbierano funduszów, aby nie przeszkadzać akcyi budowy kościoła na Błoniu Kiedy już stanął kościół tamże, komitet przystąpi do dalszego zbierania funduszów.

X. infułat Federkiewicz przedstawił stan funduszów, które wraz z procentami po koniec r. 1911 okrągło wynoszą 8.670 K. Oprócz tej kwoty jest kwota 50 000 K, którą Rada miasta Przemyśla uchwaliła na budowę kościoła z funduszów uzyskanych ze sprzedaży dawnego cmentarza.

Z Wiednia. „Rok eucharystyczny“. X. kardynał-Arcybiskup Dr. Nagl ogłosił list pasterski, w którym wyraża swoją radość, że 23-ci powszechny kongres eucharystyczny ma się odbyć tego roku w Wiedniu (od 12—15 września) i wzywa swoich dyecezyan, żeby oddawali w tym roku szczególniejszą cześć N. Sakramentowi i często przystępowali do Stołu Pańskiego. Sam sędziwy Monarcha wziął kongres pod swoją protekcyę i przyrzekł swoje uczestnictwo, przez co złożył wspaniałe wiary swej wyznanie. Po raz pierwszy ma odbyć się kongres taki na ziemi austryackiej, a więc wszyscy mieszkańcy monarchii, a przedewszystkiem katolicy wiedeńscy mają przyczynić się do godnego przebiegu tej uroczystości. Dalej przypomina list pasterski, że 12-ty września jest właśnie rocznicą dnia, w którym „mieszczaństwo wiedeńskie z pomocą wojska, przyprowadzonego na odsiecz przez króla Sobieskiego, uwolniło miasto, a zarazem cały Zachód od jarzma wroga chrześcijaństwa“, a na dzień ostatni kongresu przypada (15-go września) uroczystość Imienia Maryi, ustanowiona przez Ojca św. na pamiątkę oswobodzenia Wiednia. „Pod obrazem Maryi, który zdobi sztandary pułkowe, walczyli żołnierze i wojownicy wysłużeni za honor kraju; — teraz oddadzą chwałę w pokojowym obchodzie tryumfalnym Temu Panu zastępów, który jako chleb mocnych daje się nam na pożywienie w Eucharystyi. Chorągiew Maryi, Matki młodzieży, niech zgromadzi pod swoim znakiem uczącą się młodzież Austryi uczniów szkół wyższych i średnich“... Także sztuka chrześcijańska przyczyni się do uczczenia N. Sakramentu, wystawiając na widok publiczny swe dzieła.

Na końcu wzywa list do wczesnego poczynienia przygotowań potrzebnych i przepisuje, jakie nabożeństwa mają odbywać się w tym roku eucharystycznym.

W sprawie polepszenia kongruy ogłasza klub posłów księży (którego przewodniczącym jest X. prałat Stojan), że w właściwym czasie zajął się uregulowaniem kongruy, że uważa za swój obowiązek działać dalej w tej sprawie i nie spocząć, dopóki jego usiłowania nie będą uwieńczone skutkiem, że wreszcie jest uzasadniona nadzieja dobrego wyniku tych starań. Klub nie wątpi, że większe stronnictwa Izby posłów przyjmą odnośne wnioski, tem bardziej, że chodzi tu głównie o uboższą część kleru, pracującego w duszpasterstwie.

Zamach na rodzinę chrześcijańską. Wniosek znanego wszechniemca Malika, przedłożony radzie państwa w czasie obrad nad prowizoryum budżetowem a wzywający rząd do wniesienia projektu ustawy, którąby zmieniła obowiązujące obecnie w Astryi prawo małżeńskie, odrzucono, ale niestety większością bardzo nieznaczną, bo 198 głosami przeciw 177. Pokazało się tu najwyraźniej, jakie niebezpieczeństwo zagraża podwalinom społeczności chrześcijańskiej ze strony połączonych z żydami socyalistów i liberałów. Wniosek byłby może nawet przeszedł, gdyby głosowanie nad nim nie było imienne. Wielu bowiem liberałów nie odważyło się oświadczyć za nim jawnie i publicznie, wiedząc, że wyborcy ich są przeciwni rozwodom i wolało usunąć się od głosowania. Szkoda jednak, że dzienniki nie podały nazwisk wszystkich głosujących za i przeciw; — nie uczyniła tego nawet katolicka »Reichspost«, lecz zapisała tylko (w Nrze 581 z r. b.) między innemi, że za wnioskiem Malika byli »wolnomyślni Polacy« a przecież lud powinien wiedzieć, jakie stanowisko zajął jego wybraniec wobec takiego wniosku, czy miał odwagę stanąć na stanowisku katolickiem czyli też poparł wrogów religii albo wolał nie głosować całkiem, aby tym się nie sprzeciwić ani nie wywołać niezadowolenia swoich wyborców chrześcijan. Rusini usunęli sie według »Reichspost“ wszyscy od głosowania (a więc także księża!) z wyjątkiem radykała Dra Trylowskiego i włościanina Ławruka, którzy stanęli po stronie Malika, żydów i socyalistów. Z posłów, należących do niemieckiego „Związku narodowego“, wyszła blizko połowa, (co wywołało wielką wesołość wśród socyalistów),—jeden (Wedra) przyznał się, że nie głosuje z powodu, iż ma w swoim okręgu dziewięć miejscowości »arcyklerykalnych“, 42 głosowało „za — 10 — przeciw“. Uzasadniając swój wniosek, pozwolił sobie Malik na kilka zjadliwych, gminnych i swawolnych wycieczek przeciwko duchowieństwu i „księżym kucharkom“, przeciwko czemu zaprotestował Dr. Fuchs, wyrażając ubolewanie, że przewodniczący nie skarcił zuchwałego wszechniemca (który zresztą powinien być wykluczony z rady państwa za brutalną bójkę z innym posłem niemieckim!).

Z Hiszpanii. Nowe rozporządzenia Canalejasa. Liberalizm na dworze królewskim. Po świetnym przebiegu kongresu eucharystycznego, przy którym sam król wyznał uroczyście swą wiarę, zdawało się przez pewien czas, że rząd zaniecha dalszej walki z religią. Ale oto minister oświaty Gimeno ogłosił dekret, zatwierdzony przez króla, który uwalnia wychowanków seminaryum nauczycielskiego (t. zw. „Escuela Superior del Magisterio“) od obowiązkowej nauki religii, wprowadza koedukacyę a nadto przyznaje państwu monopol szkolny! Dotąd nauka religii była obowiązkową we wszystkich zakładach krajowych na mocy konkordatu z r. 1851, teraz przyszli nauczyciele mogą się jej uczyć, jeżeli zechcą, ale za osobną dopłatą, w godzinach pozaszkolnych.

Zdaje się jednak, że Canalejas nie długo już będzie rządził. za wiele bowiem nagromadził sobie trudności, których nie potrafi usunąć. Nie najmniej kłopotu sprawiają mu naturalnie ci, którzy by powinni go najsilniej popierać w interesie swoich idei, tj. socyaliści i anarchiści.

W ostatnich czasach ucieszyły się koła liberalne wiadomością, że ciotka króla Alfonsa Eulalia przeszła do ich obozu i wbrew zakazowi króla wydaje książkę. w której między innemi występuje przeciw nierozerwalności małżeństwa. Ale ta radość trwała niedługo, bo pani Eullia porzuciła swój zamiar, nie chcąc zrywać z dworem i stracić swoich apanaży. *N.*

Z Tow. wzajemnej pomocy Kapłanów.

Do Towarzystwa kapłanow złożyli P. T. Księża: Sobczyński Stanisław 12·87 K., Skulski Antoni 12·80, Dziurzyński Kazimierz 12·64, Trzebicki Gabryel 12·60, Rudkowski Roman 12·—, Kuntze Tadeusz 4·20, Tenczar Antoni 11·—, Osmólski Władysław 14·30, Jaroński Ludwik 14·30, Mosur Jakób 14·30, Prugar Wojciech 30·—, Pustelnik Jan 12·87, Pawłowski Zygmunt 20·—, Mermon Tytus 13·—, Wdowiak Józef 55·—, Popkiewicz Stanisław 14·22, Gliński Antoni 14·30, Kowalczyk Władysław 14·30, Rzepka Jan 14·30, Luraniec Jakób 14·30, Skwirut Roman 14·30, Gaweł Bolesław 14·30, Gąsiorowski Franciszek 23·38, Sklarczyk Wiktor 23·47, Michałkiewicz Władysław 23·32, Majewski Maksymilian 13·—, Wołcz Walenty 23·47, Struszkiewicz Piotr 12·87, Korzelski Mikołaj 14·30, Hopek Stanisław 12·87, Chrzanowicz Aleksander 12·87, Trzopiński Jan 44·67,

Głąb Jakób 12·87, Sulatycki Paweł 2·27, Skorny Tadeusz 12·87, Pogonowski Ignacy 12·87, Wagner Wilhelm 12·87, Błotnicki Józef 22·15, Dąbrowski Ludwik 12·87, Pelc Józef 12·87, Niedzielski Leopold 72·07, Dr. Caputa Józef 12·87, Golanka Stanisław 13·—, Hickiewicz Władysław 10·, Zawadzki Mieczysław 12·87, Boryszko Józef Władysław 12·87, Weredyński Piotr 12·87, Rzepecki Stanisław 23·47, Zawadecki Michał 14·30, Kraupa Rudolf 12·87, Paluch Karol 23·47, Kaściński Leopold 13·—, Cisło Aleksander 2·27, Mościcki Jan 26·40, Wójcik Franciszek 12·87, Dr Kuryś Michał 12·87, Lasocki Leonard 13·—, Frydel Władysław 2·27, Marzec Józef 12·87, Solecki Andrzej 23·47, Rejowski Andrzej 12·87, Hajost Jan 12·87, Rychel Józef 12·87, Dutka Józef 13·—, Sroczyński Jan 12·87, Skowron Jakób 12·87, Dukiet Michał 40·75, Szymczakowski Zygmunt 12·87, Dr. Kochowski Władysław 12·87, Wróblewski Józef 15·87, Rąpała Kazimierz 23·47, Sokołowski Stanisław 13·—, Dzierzyński Mikołaj 26·40, Jurkiewicz Józef 12·87, Głąbińsk- Jan 23·47, Sajewicz Antoni 12·87, Prokopek Józef 12·87, Dr. Turkowski Maurycy 12·87, Kowalczyk Wojciech 26·40, Kozłowski Alojzy 26·30, Dr. Stanczykiewicz Jakób 12·87, Krechowicz Józef 40·75, Solak Jan 23·47, Bladowski Edward 12·87, Dąbrowski Jan 12·14, Froń Franciszek 23·47, Welisch Emil 23·47, Kwiatkowski Leon 12·87, Szczęch Michał 23·50, Rokosz Antoni 12·—, Łukaszkiewicz Julian 28·92, Leśniak Józef 12·87. Figwer Jan 12·10. Kubaszek Jan 23·87, Chrząszcz Józef 55·27, Borkowski Karol 12·87, Rakszyński Ignacy 44·67, Urbański Grzegorz 34·20. Szmyd Gerard 23·50, Kwieciński Stanisław 25·—, Foryś Józef 12·87, Kawecki Stanisław 12·87, Filipek Andrzej 23·47, Kamiński Leon 12·87, Sandałowski Edward 12·—, Baliński Franciszek 12·—, Leja Józef 12·12, Czajkowski Wincenty 30·—, Czajkowski Maryan 20·—. Stec Jakób 14·30. Brandt Antoni 14·30, Chęciński Jan 12·87, Pawłowski Aleksander 12·87, Ogrodnik Jan 26·40.

Delegatami Towarzystwa Kapłanów zostali wybrani P. T. księża:

z dyezezyi lwowskiej. Sigmund Adolf, Majewski Ferdynand, Klecan Władysław, Szlęzak Jan, Bladowski Edward, Mynarski Franciszek, Piaskiewicz Józef, Skalski Antoni, Czajkowski Wincenty, Wojnarowicz Antoni (nie przysłano jeszcze 9 list wyborczych);

z dyecezyi krakowskiej: Dr. Caputa Józef, Dr. Kaczmarczyk Józef, Siuda Antoni, Dr. Vrana Władysław, — członkami Wydziału dyecezyalnego: Dr. Caputa Józef (prezes), Dr. Vrana Władysław (wiceprezes), Fajfer Michał, Dr. Kaczmarczyk Józef, Łobczowski Józef, Nieć Józef, Rottermund Maurycy, — zastępcami Siuda Antoni, Dr Tobijasiewicz Jan;

z dyecezyi tarnowskiej. Dr. Kopyciński Adam, Mazur Kasper, Piaskowy Jan, Ratowski Franciszek, Wilczkiewicz Antoni, Zachara Jan, — członkami Wydziału dyecezyalnego: Mazur Kasper (prezes), Bach Jan (wiceprezes), Jeż Michał, Chrząszcz Józef, Dr. Mysor Władysław, Sękowski Andrzej. Dr. Stanczykiewicz Jakób, — zastępcami: Dr. Rec Michał, Solak Jan.

Na dom księży w Worochcie złożyli księża: Skalski Antoni 8 K., Trzebicki Gabryel 8·—. Tumpach Romuald 13·93, Trzopiński Jan 10·—, Skorny Tadeusz 8·—, Mościcki Jan 5·—, Dr. Kuryś Michał 8·—, Zawadzki Mieczysław 8·—, Bladowski Edward 8·—, Kozłowski Alojzy 3·34, Swadowski Ludwik 8·—, Mynarski Franciszek 10·—. Saczyński Antoni 8·—, Prorok Adolf 8·—. Dr. Szydelski Szczepan 8·—, Dr. Pechnik Aleksander 8·—, Ogrodnik Jan 8 K.

Uprasza się P. T. Członków Towarzystwa, by się wstrzymali z wpłacaniem wkładek rocznych do Towarzystwa, bo przy końcu stycznia 1912 sekretaryat Towarzystwa rozeszle sprawozdanie roczne i c z e k i.

Od Wydz. Centr. Tow. wzaj. pom. Kapłanów
We Lwowie, dnia 26. grudnia 1911.

X. J. Janusiewicz
sekretarz.

X. Dr. A. Jougan
za prezesa.

Komitet zarządzający domem księży w Worochcie na ostatniem posiedzeniu uchwalił oddać prowadzenie kuchni w czasie wakacyi SS. Służebniczkom z Dębicy oraz wprowadzić pewne udogodnienia.

Bibliografia.

Joseph Könn *Sei stark! Ein Weckruf zum Leben.* Verlangsanstalt Benziger & Co. A. G. Einsiedeln. 16°. str. 86. Cena egz. brosz. 36 hal.

Tegoż autora. *Tu es nicht! Ein ernstes Wort in einer wichtigen Sache.* — Nakład ten sam. — 16° str. 95. Cena egz. brosz. 36 hal.

1. „Bądź silnym i żyj pełnem życiem duchowem i fizycznem; ponieważ grzech nieczystości zabija twe siły życiowe, więc bądź czystym!“ Uzasadnienie tej myśli zajmuje większą część małej książeczki, poświęconej młodym ludziom (str. 7—50). Co znaczy: żyć, — potrzeba pracy nad własnem duchowem wyrobieniem, znaczenie cnoty czystości, grzech nieczystości i jego następstwa, niebezpieczeństwa dla moralności t. j. zł a lektura i alkohol, środki do zachowania czystości naturalne, jak silna wola, odwaga cywilna, praca — i nadprzyrodzone: modlitwa, sakrament spowiedzi i ufność w Bogu, są omówione nie tylko poprawnie pod każdym względem, ale nadzwyczaj serdecznie i przekonywająco. Bardzo dobrym jest ustęp o odpowiedzialności wobec drugich (str. 29—33).

Część druga (str. 50—86) omawia znaczenie sakramentu małżeństwa ze stanowiska religii katolickiej, czas narzeczeństwa z jego szkopułami (str. 59—61 i 68—74), miłostki i flirt (61—68), drogę do szczęśliwego małżeństwa (str. 75—79), na koniec małżeństwa mieszane (79—86).

Czuje się, że — jak mówi autor w przedmowie — treść dziełka, zaczerpnięta nie z książek, ale z życia. Sądzę, że możnaby je dać z zupełnym spokojem do ręki młodzieży mniej więcej od 16-go roku życia począwszy, a kaznodzieja, spowiednik i katecheta znajdą niejedną myśl, może nie nową, ale w oryginalnej podaną formie i przydatną przy traktowaniu trudnej i drażliwej kwestyi VI. przykazania.

2. Do kwestyi małżeństw „mixtae religionis“, poruszonej krótko w poprzednim dziełku, powraca autor ex professo w drugiej równie zwięzłej a nader treściwej broszurce, p. t. „Tu es nicht!“ — „Nie zawieraj nigdy małżeństwa z człowiekiem innego wyznania!“ Omówiwszy naukę Kościoła o sakramencie małżeństwa (str. 5—12), wykazuje, że w małżeństwach mieszanych różnica wyznania małżonków przeszkadza wytworzeniu się należytej łączności duchowej, oddziaływa źle na stronę katolicką i niweczy albo w wysokim stopniu utrudnia wychowanie katolickie dzieci (str. 13—47). Tłumaczy dalej, pod jakimi warunkami Kościół zezwala, choć zawsze z niechęcią, na mieszane małżeństwa i wyjaśnia, dlaczego katolik nie może bez zgwałcenia swego sumienia zgodzić się na ślub w zborze protestanckim i na protestanckie wychowanie potomstwa, a z drugiej strony, dlaczego protestant może przystać nawet ze stanowiska swego wyznania na ślub katolicki i wychowanie katolickie dzieci (str. 48—68). Następnie zbija frazesy wymówki, jakiemi ludzie usprawiedliwiają zawieranie mieszanych małżeństw (str. 82—95) i wykazuje różnicę między Kościołem katolickim a protestantyzmem (str. 69—82).

Jak poprzednia, tak i ta książeczka napisana z zapałem i bardzo przekonywająco; może też w razie potrzeby wielkie oddać usługi. Autor jednak zapędził się zbyt daleko, utrzymując, że Kościół pod żadnym warunkiem nie może odstąpić od przyrzeczenia, że dzieci będą wychowane w religii katolickiej (str. 52 i 53; cfr, Aichner, Compendium juris ecclesiastici, wyd. 9-e 1900, pg. 639—640). Chciałby autor widzieć tę książeczkę w rękach młodzieży, opuszczającej szkołę. W niemieckim oryginale możnaby ją u nas dawać chyba niemieckim dzieciom na Bukowinie; wolałbym jednak, by przedewszystkiem duchowni przewodnicy młodzieży z niej korzystali. Co do dawania jej wprost do rąk młodzieży, mam tę wątpliwość, że autor uwzględnia stosunki prawne niemieckie (str. 39—43), od ustawodawstwa austryackiego bardzo różne.

Das Eheleben. Ein Ratgeber für Erwachsene, namentlich für Ehe- und Brautleute. Von Th. Wilhelm. 4—8 Tausend. Regensburg 1910 Manz 8° XVI, 356. Mk. 2·20.

Książkę tę wszystkim kapłanom gorąco polecamy. Kto niekiedy w kłopocie jest, jak należy mówić — czy to publicznie, czy w konfesyonale — o pewnego rodzaju ważnych i trudnych, a niestety często bardzo zaniedbywanych obowiązkach stanu, nie naruszając przytem tak niezbędnej delikatności, ten w książce wyżej przytoczonej bardzo cenne i trafne znajdzie wskazówki. Na pierwszy plan wysunęła autorka stronę duchową życia małżeńskiego. Dotyka ona wprawdzie i kwestyi płciowych, czyni to jednak z takim taktem, a stanowisko, z jakiego je omawia, jest tak szlachetne, tak wzniosłe i na wskroś katolickie, iż nawet ustępy, traktujące o najdrażliwszych z natury rzeczy stosunkach, przez osoby duchowo dojrzałe czytane być mogą bez niebezpieczeństwa. Prawdziwie po mistrzowsku przedstawia autorka właściwe kobiecie odrębności w życiu jej uczuciowem i intelektualnem, oraz owe rozliczne, drobne na pozór a w rzeczy samej niesłychanie ważne obowiązki i zadania, jakie Bóg wytknął kobiecie w życiu codziennem. Autorka mówi barwnie i żywo, a co najważniejsze, mówi z wdziękiem szczerości i zapału; książkę jej warto nietylko przeczytać, ale przestudyować. *Ro.*

Des hl. Johannes Chrysostomus Homilien über das Evangelium des hl. Matthaus. Neu bearbeitet u. herausgegeben von Max, Herzog zu Sachsen. Zweiter Band. Regensburg 1911 Manz 8° IV. 621. Mk. 6.

Zwróciliśmy już w „Gazecie Kościelnej“ uwagę Przew. Duchowieństwa na pierwszy tom wychodzących u Manza w nowem tłumaczeniu homilii św. Chryzostoma. Podnieśliśmy wówczas ze szczerem uznaniem, że dostojny Autor wcale dobrze się wywiązał ze swego zadania i że przekład jego oddaje myśli Złotoustego w sposób nadzwyczaj wierny i jasny. To nasze zdanie tylko powtórzyć możemy i o drugim tomie, obejmującym resztę homilii tj. od 46 do 90. W tej nowej, poprawnej szacie znajdą wspomniane homilie bez wątpienia wielu czytelników, którzy, jak św. Chryzostom, powołani są do głoszenia ludowi zdrowej nauki Chrystusowej i do zwalczania złych obyczajów, podobnych — bo nil novi sub sole — tym, jakie już Chryzostom opłakiwał w swoich homiliach. *Ro.*

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya przemyska.

Zamianowani X. Michał **Sidor**, prob. w Szerzynach, dziekanem a X. Marcin **Nikodem**, prob. w Ołpinach, poddziekanim nowoutworzonego dekanatu ołpińskiego.

Do dekanatu tego przyłączono następujące parafie z dekanatu brzosteckiego i rzepiennickiego: Czermna, Jodłówka Tuchowska, Ołpiny, Olszyny, Rozenbark, Szerzyny i Żurowa.

Parafie Lubla i Siekłówka wydzielono z dekanatu strzyżowkiego i przyłączono do dekanatu brzosteckiego.

Odznaczony rok. i mant. X. Ignacy **Kędra**, em. prob. w Żmigrodzie Nowym.

Prezentę na opróżnione prob. w Czyszkach otrzymał X. Teofil **Bukietyński**, prob. w Błozwi.

Zmarł X. Stefan **Piesowicz**, wikary w Strachocinie w 26 r. życia a w 1 r. kapłaństwa. R. i. p.

Dyecezya krakowska

Zmarł X. Feliks **Mikuszewski**, prob. w Wiśniowej, w 59 r. życia a 34 r. kapłaństwa. R. i. p.

Dyecezya tarnowska.

Zmarł X. Wojciech **Balasa**, katecheta szk. lud. w Limanowej, w 37 r. życia a 12 r. kapł. R. i. p.

Porządek seryi rekolekcyi w domu rekol. OO. Jezuitów we Lwowie.

Od 1. stycznia do 1. kwietnia 1912.
od 6. do 10. stycznia (święta ruskie) dla pp. Nauczycieli;
Od 15. do 19. stycznia dla Kapłanów;
od 1. do 5. lutego dla rzemieślników, robotników i włościan;
od 12. do 16. lutego dla Kapłanów;
od 21. do 25. lutego dla pp. oficyalistów;
od 26. lutego do 1. marca dla Kapłanów;
od 4. do 8. marca dla Kapłanów;
od 11. do 15. marca dla mężczyn ze sfer inteligencyi miejskiej;
od 26. do 30. marca dla pp. Obywateli ziemskich.

O rychłe zgłoszenia uprasza się pod adresem: X. Superior Domu rekolekcyjnego we Lwowie, ul. Dunin-Borkowskich l. 11.

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

D. 3-go stycznia 1912 mówić będzie X. Dr. **Szulc** o »gminach szkolnych«.

Na zakład w Pawlikowicach ofiarowali: *X. P.* 20 kor X. *Dr. Sz* 10 kor. Składka w lwow. Kole Katech. 13·70 kor.

Ogłoszenia.

Zakład rzeźby artystycznej

WOJCIECHA SAMKA

W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.

i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905 — Medal srebrny, wystawa kościelna Lwów 1909.

wykonuje **figury Świętych z drzewa,** wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

X. Franciszek Graca. Zabierzów koło Krakowa 17/7 1911 r.

Przesyłając należytość za wykonanie figury Zmartwychwstałego Zbawiciela, wyrażam przytem podziękowanie za rzetelną i artystyczną pracę.

X. Antoni Sobczak Ludwikówka 3/10 1911 r.

Odsyłam należytość za figurę św. Michała; przyznać muszę że jest ładna i parafianom także się podoba.

X. Kaźmierz Lagosz. Monasterzyska 4/10. 1911 r.

Odsyłam należytość z podziękowaniem za piękny krzyż i punktualne przysłanie tegoż.

Wincenty Kuczabiński

we Lwowie, ul. Kopernika l. 9. Tel. 1333.

MAGAZYN TOWARÓW KOŚCIELNYCH I WSZELKICH DEWOCYONALII

poleca na

BOŻE NARODZENIE

Figurki do szopek

Z drzewa wysokości	40 cm.	160 K	cały kompl.
Z masy „	40 „	100 „	„ „
„ „	22 „	60 „	„ „
Z masy papierowej		25 „	„ „

Żelazka do pieczenia opłatków

z mosiężną płytą 50 koron

Cenniki i dokładne kosztorysy wysyłamy na żądanie.

WYKAZ

4% 41-letnich listów zastawnych

gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wypowiedzianych w myśl § 22. Statutu w dniu 14. Grudnia 1911 roku

w sumie **28.100 zł.** a. w. **(56.200 Koron).**

Serya I. à **10.000 fl.** 2

Serya II. à **5.000 fl.**

13—21

Serya III. à **1.000 fl.**

8 9 12 13 16 17

Serya IV. à **500 fl.**

7 10 11

Serya V. à **100 fl.**

14 15 18 21 41 49

WYKAZ

4% W. A. listów zastawnych

(dawnych)

gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wylosowanych w dniu 14. Grudnia 1911 roku: przy 138-em losowaniu w sumie **20.900 zł.** a. w. **(41.800 Kor.).**

Serya II. à **5.000 fl.**

596 622

Serya III. à **1.000 fl.**

11071 12481 12862 13892 13956 14591 16493 18836

Serya IV. à **500 fl.**

5584 5602 6326 8104 8514

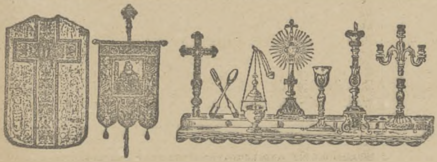
Serya V. à **100 fl.**

14419 21164 21910 22090

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30. Czerwca 1912 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie, dnia 14. Grudnia 1911.

Przedruk nie będzie płacony.



J. WYPASEK

we Lwowie, ul. Krakowska. l. 5

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

PRACOWNIĘ BRONZOWNICZĄ

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu i t. p. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najsumienniejszych

Najładniejszy wybór: Chorągwi, Welonów, Monstrancyi, Relikwiarzy, Kielichów, Puszek, Pająków, Lamp, Żelazek do pieczenia opłatków.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Ks. Dr. Aleksander Pechnik.** Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77 (dom własny)